Nr 353. Kraków, Czwartek 15 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Na froncie besarabskim.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 lipca.

Donoszą tutaj z Budapesztu:

»Az Est« ogłasza wiadomość z Czerniowiec, że **w nocy powstały walki pomiędzy strażami przedniemi na froncie besarabskim.**

Rosyjskie oddziały wywiadowcze zostały wszędzie wyparte. O świcie wszystkie te oddziały cofnęły się na dawne stanowiska.

Pod Lublinem i Osowcem.

Kopenhaga, 15 lipca.

»Times« przynosi w telegraficznej korespondencyi następujące informacye z Petersburga:

Rosyjskie koła wojskowe przestrzegają przed przecenianiem rosyjskiej kontrofenzywy pomiędzy Kraśnikiem a Lublinem. Najważniejszą rzeczą jest fakt, że nieprzyjaciel (wojska mocarstw centralnych) na froncie, mierzącym 1.500 kilometrów, wywiera silny nacisk na linię rosyjską. Wobec tego wymieniona kontrofenzywa rosyjska na odcinku, mierzącym 60 kilometrów, niewielkie ma znaczenie. Położenie wojenne — powiada »Times« — **poprawiło się jedynie na odcinku lubelskim.**

Uzupełniając doniesienie Biura Reutera (obacz telegram p. t. »Wojska niemieckie pod Osowcem« w dzisiejszem porannem wydaniu **»N. Reformy« na III. kolumnie; przyp. red.), donoszą tutaj, że wojska niemieckie podsunęły się pod sam Osowiec i od północy są już pod fortami, jednakże Osowiec nie jest jeszcze cernowany. Twierdzą właściwą nie jest Osowiec(?) i nie jest też przygotowany na oblężenie (?).**

Storpedowanie okrętów rosyjskich.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 lipca.

»Fremdenblatt« donosi z Budapesztu:

Wedle wiadomości z Sofii, **krążownik rosyski »Ruryk«, który eskortował kilka okrętów przewozowych z amunicyą w górę Dunaju, został przez łodzie podwodne storpedowany.**

»Ruryk« zatonął, obok niego zaś zatonęły dwa parowce przewozowe. Los załogi nieznany.

Przygnębienie w armii rosyjskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 15 lipca.

Według nadeszłych tu drogą prywatną doniesień z Petersburga, członkowie Dumy, którzy powrócili z głównej kwatery i z frontu, o**strzegają przed groźnem usposobieniem wojsk**, które są przygotowane na **prawdopodobieństwo dalszych klęsk.**

Goremykin oświadczył, że położenie **nie jest beznadziejne.**

Ewakuacya Rygi.

Kopenhaga, 15 lipca.

Obecnie przynoszą już łotyskie gazety wzmianki o zamierzonej **ewakuacyi Rygi** i sąsiadujących z nią miast Kurlandyi. Zarządy gminne nakazały **usunąć wszystkie dzwony kościelne**, aby metal nie wpadł w ręce wroga. Komitet przemysłowców wojennych, który w pierwszych dniach swego istnienia rozwinął żywą czynność, obecnie wstrzymał swe prace.

Stanowisko Rumunii.

Wiedeń, 15 lipca.

»Wiener Allg. Ztg.« donosi z Hamburga:

Włosi **stracili ostatecznie nadzieję wciągnięcia Rumunii do wojny światowej.** Dziś zajmują się dzienniki włoskie stanowiskiem Rumunii i wszystkie przychodzą do wniosku, że **Rumunia pozostanie neutralną.**

Lugano, 15 lipca.

Magrini, bukareszteński korespondent »Secolo« stwierdza w ostatniej korespondencyi swojej, że w Rumunii początkowo bardzo hałaśliwe sympatye dla trójporozumienia **zmieniły się dzisiaj w obojętność.** Demonstracye na rzecz trójporozumienia ustały zupełnie, a opinia publiczna **odwróciła się** od przyjaciół trójporozumienia Filipescu i Jonescu.

Magrini żali się, że agenci niemieccy zdołali przekonać opinię publiczną w Rumunii o niezawodnem zwycięstwie mocarstw centralnych. To wszystko, w związku z wypadkami wojennymi w Galicyi, sprawiło, że udział Włoch w wojnie nie wywołał wrażenia w Rumunii. Magrini wzywa Rumunów, ażeby wreszcie zrozumieli swój interes i stanęli po stronie czwórporozumienia.

Rosya z Japonią wobec Anglii.

Hamburg, 14 lipca.

„Hamburger Fremdenblatt“ donosi:

Wedle wiarygodnych wiadomości, rokowania pomiędzy Rosyą i Japonią mają na celu zawarcie **przymierza zaczepno-odpornego.** Rosya gotowa jest do poczynienia Japonii **znacznych ustępstw ekonomicznych**, ażeby pozyskać jej poparcie i w ten sposób mieć większą niezależność wobec Anglii.

Nowe wojska angielskie na froncie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina: Według wiadomości z Amsterdamu, nowe oddziały wojsk angielskich, których nadejście trzymano w tajemnicy, **wylądowały w tych dniach i zajęły stanowiska w rowach strzeleckich.**

Wielkie straty Francuzów nad Dardanelami.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Kopenhagi:

»Tidende« donosi, **że nad Dardanelami armia francuska ponosi ogromne straty.** Są tygodnie, w których procent rannych i niezdolnych do boju żołnierzy dochodzi do 40, co powoduje przerwy w operacyach.

Zestrzelenie balonu włoskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z austro-węgierskiej kwatery wojennej:

Artylerya austryacka trafnym strzałem usunęła włoskie stanowisko obserwacyjne pod Gorycyą. Balon na uwięzi, w którym zajdował się obserwator, został zestrzelony.

Przymusowa pożyczka włoska.

Lugano, 14 lipca.

»Corriere della Sera« zwraca się ponownie do posiadających klas, ażeby podpisywały pożyczkę wojenną, w przeciwnym bowiem razie rząd będzie musiał uciec się do przymusu. »Corriere« grozi, że przy pożyczce przymusowej zamożniejsi ludzie musieliby podpisać kwoty, równające się co najmniej całorocznemu ich dochodowi.

Pojmanie dwóch lotników francuskich.

Budapeszt, 15 lipca.

»Pester Lloyd« donosi:

Francuski lotnik, służący w armii serbskiej, który w piątek obok innych lotników nieprzyjacielskich ostrzeliwał Nowy Sad, został celnemi strzałami żołnierzy austryackich zmuszony do wylądowania. Zarówno pilot, kierujący samolotem, jak lotnik, rzucający bomby, dostali się do niewoli. Samolot, mało uszkodzony, został zabrany.

Rosya wypiera się gwałtów przeciw żydom w Galicyi.

Wiedeń, 15 lipca.

„Wiener Allg. Ztg“ donosi z Rzymu:

Rosyjskie poselstwo przy Watykanie ogłasza w oficyalnym organie kuryi rzymskiej „Osservatore Romano“, że wiadomości, podawane w prasie mocarstw centralnych o rosyjskich gwałtach przeciw żydom, **są nieprawdziwe.** Nieprawdziwą jest również wiadomość, że rosyjskie kierownictwo armii kazało pędzić tysiące żydów przed frontem armii, aby z nich stworzyć żywy mur, zasłaniający przed strzałami wojsk austryackich i osłaniający ruchy armii. (Liczne nasze korespondencye i informacye świadczą aż nadto dowodnie, jaką wartość mają rewelacye poselstwa rosyjskiego przy Watykanie. Przyp. red.).

Nowe obietnice Rosyi.

Berlin, 15 lipca.

Do »Deutsche Ztg.« donoszą z Petersburga, że rada ministrów rosyjskich uchwaliła **stworzyć Królestwo Polskie na podstawie odrębnych praw państwowych.** Minister dla Polski ma należeć do składu gabinetu rosyjskiego. (Takich i tym podobnych obietnic rosyjskich mieliśmy już wiele, tylko prześladowanie Polaków było trwałem i nie ustawało. Przyp. »N. Ref.«)

Los dra Rutowskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 15 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi na podstawie relacyj wybitnych polskich osobistości, że trzymany w charakterze zakładnika w Rosyi **prezydent dr Rutowski,** traktowany jest z względnością, **aczkolwiek pod względem swobody ruchów bardzo jest skrępowany.**

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Naczelny zarząd Ligi kobiet w Krakowie rozesłał w wykonaniu uchwał zjazdu do wszystkich Kół Ligi w Galicyi, Wiedniu i na Śląsku uchwalony regulamin Ligi, oraz okólnik mający za zadanie ujednostajnić pracę Koła. O ileby które z Kół nie otrzymało wyżej wymienionych aktów, winno się zgłosić do sekretaryatu Ligi, Plac Maryacki l. 9.

Zwiedzanie Krakowa przez legionistów. Staraniem sekcyi szpitalnej krakowskiego Koła Ligi kobiet, a za życzliwem zezwoleniem zarządu szpitali krakowskich, lżej ranni legioniści, przebywający w tutejszych szpitalach, zwiedzali miasto i jego zabytki w dniach 29 czerwca, 3 lipca i 9 lipca, oprowadzani przez pp. redaktora J. Grzywińskiego i prof. Fr. Nowickiego. Zwiedzający, którzy przeważnie po raz pierwszy bawią w Krakowie, z niezwykłem zainteresowaniem słuchali objaśnień z dziedziny historyi i sztuki i z widocznem wzruszeniem wstępowali do grobów królewskich i do komnat zamkowych, których zwiedzanie ułatwiał im zawsze z całą gotowością zarząd restauracyi Wawelu. Dalsze zwiedzanie zabytków Krakowa odbywać się będzie w miarę postępu rekonwalescencyi rannych.

Sprzedaż mąki miejskiej. Jak już donieśliśmy, magistrat krakowski otrzymał zezwolenie od tutejszej Komendy twierdzy na sprzedaż 20 wagonów mąki miejscowym piekarzom, którzy prywatnie mąki tej nigdzie otrzymać nie mogli. Było w tem 12 wagonów mąki żytniej, 4 kartoflanej, 2 jęczmiennej i 2 kukurudzanej. Obecnie sprzedaż ta jest już na ukończeniu. Sprzedażą zajmuje się biuro aprowizacyjne magistratu.

Mąki pszennej magistrat na razie nie ma do sprzedania, czyni jednak starania w Komendzie twierdzy o zezwolenie na sprzedaż kilku wagonów tej mąki z zapasów, przeznaczonych dla ludności cywilnej. Skoro pozwolenie magistrat otrzyma, wówczas rozpocznie się cząstkowa sprzedaż w sklepach miejskich.

Byłoby pożądanem, aby sprzedaż ta rozpoczęła się jak najprędzej. W Krakowie obecnie pszennej mąki dostać nie można, a do miasta wróciło wielu urzędników z rodzinami, wezwanych do objęcia obowiązków, którym brak tego artykułu daje się dotkliwie we znaki. — W interesie tych licznych rodzin urzędniczych leży, aby magistrat w jak najkrótszym czasie rozpoczął cząstkową sprzedaż mąki pszennej.

Odbiór majątku Podgórza. Donieśliśmy, iż magistrat krakowski celem odbioru ruchomego i nieruchomego majątku m. Podgórza wydelegował trzy komisye, mianowicie finansową, gruntową i komisyę dla odbioru dokumentów i aktów miejskich. Ta ostatnia ukończyła już urzędowanie i przedstawiła swoje wnioski magistratowi; komisye gruntowa i finansowa ukończą swoje czynności urzędowe w przeciągu miesiąca.

Wielki festyn w parku Jordana, który odbędzie się w niedzielę 18 b. m. (na czele komitetu stoi p. Leowa), zapowiada się interesująco. Chór Tow. operowego, który pod kierunkiem doskonałego swego dyrygenta, prof. Wallek-Walewskiego, który był prawdziwą ozdobą przedstawień operowych, danych w ostatnim czasie w teatrze miejskim w Krakowie, wykona 14 polskich pieśni wojennych, pomiędzy niemi 5 pieśni współczesnych, śpiewanych w polu przez naszych legionistów. Na loteryę fantową zaczęły już napływać fanty do prezesa sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami (św. Jana 1, II p.) Między innemi uzyskał prezes sekcyi od p. wiceprezydenta prof. Nowaka odpowiednią ilość mąki pszennej na wypiekanie ciast na fanty i do bufetu, który znajdować się będzie w ogrodzie podczas festynu. Firma p. Jana Kwiatkowskiego przy ul. Pawiej l. 11 ofiarowała furę węgla, przyrzeczone są jeszcze inne cenne przedmioty do loteryi fantowej, wśród których główną rolę będą odgrywały tyle pożądane w obecnym czasie artykuły spożywcze. Bliższe szczegóły festynu podane zostaną w afiszu, napisanym w pięknym staropolskim języku **przez jednego z poetów naszych.**

Z teatru miejskiego. Wytworna, a niesłychanie ruchliwa i zabawna »ekscentryczna« komedya w 4 aktach Gavault'a, »Szalona dziewczyna«, wchodzi w najbliższą sobotę na repertoar teatru miejskiego. Sztuka, wystawiona po raz pierwszy w sierpniu 1912 w »Komedyi francuskiej« w Paryżu, utrzymuje się na repertoarze do dnia dzisiejszego dzięki brawurowemu zacięciu w prowadzeniu figur, olśniewającemu dyalogowi i zgoła nieoczekiwanym powikłaniom sytuacyi, które wywołują u widzów nieprzerwane spazmy śmiechu. Wszystkie role w sztuce są tak nadzwyczajnie wdzięczne i komiczne, że dają pole do popisu wszystkim uczestniczącym w przedstawieniu artystom.

Zarządzenia w sprawie transportu maszyn rolniczych na kolei północnej. Z uwagi na to, że w wielu gospodarstwach rolnych zostały maszyny rolnicze zniszczone wskutek wypadków wojennych, interweniowało ministerstwo rolnictwa w ministerstwie kolei i w c. i k. centralnym kierownictwie transportowem (Zentraltransportleitung) w sprawie ułatwień dla rolników w sprowadzaniu maszyn rolniczych i części składowych tychże. Na skutek tej interwencyi ministerstwo kolei w porozumieniu z kierownictwem transportowem poleciło dyrekcyi kolei północnej urządzić między północnym dworcem w Wiedniu a jedną ze stacyj galicyjskich, mającą się oznaczyć po porozumieniu z kierownictwem transportów polowych Nr 1 w Krakowie, n. p. Przemyślem, stały i regularny ruch specyalnych wozów przeznaczonych na transport maszyn rolniczych i ich części składowych z fabryk do Galicyi ewentualnie z Galicyi do naprawy w fabrykach.

Polecono również tej dyrekcyi kolei czuwać nad jak najszybszem ekspedyowaniem i załatwianiem wszelkich manipulacyj przy tego rodzaju przesyłkach i uważać na to, aby przesyłki skierowane nie do Wiednia, lecz do innych, n. p. czeskich i morawskich fabryk, względnie z tych przesyłane do Galicyi były na stacyach węzłowych bez zwłoki przeładowane i dalej wysyłane. Inne przesyłki mogłyby tylko wówczas być transportowane temi wozami, o ile byłyby wolne miejsca i o ileby przez to nie nastąpiła żadna zwłoka w transporcie maszyn. O tych postanowieniach zawiadomione zostały również i inne dyrekcye kolei z poleceniem, aby również w zakresie swej działalności na te transporty zwracały szczególną uwagę.

Na bursę „Rodziny sierocej“ odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 5 po południu odczyt p. Eleonory Rudnickiej na temat „Organizacya domów sierocych“, w lokalu krak. Sodalicyi Maryańskich, ulica Szewska l. 5, I. p. Wstęp 50 hal.

Wycieczkę dla dzieci (półdniową) urządza uniwersytet ludowy w niedzielę 18 b. m. Zbiórka o g. 1½ po południu w lokalu uniw. (ul. Dunajewskiego l. 7). Powrót o godz. 8 wieczór. Przyjmuje się dzieci od lat 5. Wycieczka skieruje się do lasów podmiejskich.

Pożar w „ogrodzie Angielskim“. Dzisiaj przed południem około 11½ zaalarmowano z różnych stron straż pożarną, że pali się w ogrodzie Angielskim. Pożar wydawał się wielkim; wyruszyły też natychmiast trzy plutony.

Pożar wybuchnął w szopie drewnianej, napełnionej słomą, stojącej w ogrodzie, a przytykającej niemal do drewnianego również budynku, mieszczącego przytułek dla kalek i nieuleczalnych. Budynkowi temu groziło również wielkie niebezpieczeństwo, lecz akcya straży skierowana była przedewszystkiem ku przerwaniu drogi ogniowi, co się jej też udało.

Pomimo to pożar wyglądał groźnie; ogień buchał ku górze i objął także wysokie drzewa, stojące nakoło. Szopa oczywiście spłonęła; było w niej paręset sienników, oraz trochę narzędzi i sprzętów. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. O godz. 1½ pożar już był zupełnie ugaszony.

Uznanie zasługi. Piszą nam z Wiednia: W myśl uchwały galic. nauczycielstwa z 10 b. m. udała się do radcy dworu w ministerstwie dla Galicyi, dra Juliusza Twardowskiego, deputacya (dyr. Soleski, Jul. Buciewicz, Czarkowska i Tylawska) i wyraziła szan. radcy najserdeczniejszą podziękę za jego gorliwość w zabezpieczeniu wychodźcom galicyjskim jakiej takiej egzystencyi. Radca Twardowski podziękował uprzejmie deputacyi za życzliwe słowa uznania i oświadczył, że w najbliższych dniach nastąpią ulgi w wydawaniu legitymacyj wogóle i wolnych kart kolejowych dla nauczycielstwa, przyczem zaznaczył, iż wyjazd do Lwowa na razie jest do dalszego zarządzenia wstrzymany i że delegat ministerstwa dla Galicyi wyjechał do Białej celem szybszego wyasygnowania poborów dla nauczycielstwa, mieszkającego w Wiedniu.

Nowa mąka węgierska. Z Budapesztu donoszą, że niesłychany urodzaj tegoroczny na Węgrzech wpłynie w najbliższym czasie na znaczne obniżenie cen mąki z tegorocznych zbiorów, a ceny jej spadły w porównaniu z dotychczasowemi o 30%.

Zważywszy, że olbrzymie zapasy mąki starej przechowywane są przez handlarzy dla celów spekulacyi, spodziewać się należy dalszej obniżki cen mąki.

U nas jeszcze o obniżeniu cen mąki nie słychać, a nawet nie usunięto dotąd utrudnień w jej nabywaniu. W Krakowie z trudem tylko dostać można mąki czystej. Byłby czas najwyższy, aby władze zajęły się uregulowaniem tej sprawy.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Wielka Katarzyna“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godz. 6 wieczór: „Twardowski w piekle“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14-go lipca termometr doszedł od + 14·3 do + 23·3 C.; barometr wahał się, po południu zaczął się podnosić.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 termometru + 12·6 C; wiatr: południowo-zachodni.

Legiony w ogniu.

(Z czerwcowych walk II Brygady.)

Na pozycyi, w lipcu.

(?) Od 13 maja zajmowaliśmy nad Prutem pozycye bezpieczne, niedostępne — przyczem oba przyczółki mostowe na zachód i wschód silnie obronne — przedmiot ustawicznych pokuszeń rosyjskich, były w ręku wojsk austryackich. Wypoczywaliśmy tedy pozornie przez ten czas krótki raczej, niż walczyli. Pomimo to jednak powtarzające się alarmy nocne i nieustająca strzelanina artyleryi, w której głębokim basem wyróżniał się odzywający się zrzadka na prawem skrzydle... »Mörser«, męczyły i wyczerpywały żołnierza. Że zaś staliśmy na skraju lasu, pobudowały sobie zwłaszcza rezerwy »wspaniałe« szałasy, najrozmaitszego autoramentu »wille« leśne, w których po trudach wypoczywała wiara, wzdychając do nowych walk, do ofenzywy lepszej od tego stania w wiecznem pogotowiu, a rozwijającej się świetnie na całym froncie prócz właśnie naszego bukowińskiego zakątka.

Trwało to tak do 7 czerwca. Na kilka dni przedtem zaczęły już poszczególne grupy armii, do której należymy, żywiej się poruszać tak, żeśmy czuli, iż lada dzień i nam przyjdzie pójść naprzód.

Jakoż i poszliśmy. Dnia 7 czerwca w południe przyszedł rozkaz telefoniczny i w parę godzin dwa bataliony stały najzupełniej do wymarszu gotowe. Były to bataliony 1 pod komendą por. Łyska i 3 kap. Zająca.

Batalion drugi i baterya artyleryi austryackiej zostały na pozycyi, na wszelki wypadek.

Odmaszerowaliśmy. Szliśmy nocą przez wspaniałe bukowińskie lasy i po krótkim po drodze spoczynku połączyliśmy się z dwoma batalionami pułku drugiego, pod majorami Lorschem i Norwidem. Nad całością objął dowództwo komendant pułku trzeciego, major Minkiewicz, i doprowadził nas już po północy do przyczółka mostowego . Tu bataliony wypoczęły, po świcie, około 3 godz. spożyły naprędce zgotowane śniadanie i ruszyły naprzód, przedtem komendanci batalionów otrzymali od maj. Minkiewicza dyspozycye: bataliony 1 i 3 pułku 3, współdziałając z dyw., zająwszy Łużany zajmą pozycyę od stacyi wzdłuż toru kolejowego, zachodniej części Mamajestie, aż do Sowicy.

Bitwa pod Łużanami.

W myśl powyższych dyspozycyj nie mostem głównym, lecz dalej nieco na wschód posuwając się zrazu prawym brzegiem Prutu, potem najpierw przez kładkę »gęsiego«, a wreszcie przez odnogę rzeki wbród, posunęły się bataliony, zdążając ku Łużanom. Przejście Prutu nastąpiło o godz. pół do 6 rano, poczem wśród lekkich utarczek zrazu z kawaleryą nieprzyjacielską, następnie z patrolami pieszemi osiągnięto wskazaną w rozkazie linię, rozwijając się koło cukrowni w tyralierę i posuwając się zwolna ku wsi i w wieś samą, gdzie koło pół do 11 przed południem zajęto pozycyę: batalion 1 na lizierze wsi, 3 ku drodze i potokowi Sowica, w środku wsi. Okopują się szybko i sprawnie żołnierze za opłotkami, zwłaszcza, że jest chwila ciszy, albowiem nieprzyjaciel, który obsadził był zrazu tor kolejowy i stamtąd raził nas dość zresztą nieskutecznie ogniem karabinowym, cofnął się w popłochu, nie wdając się w poważniejszą walkę. Pozycye nasze pułku 3-go zajmowały znaczną przestrzeń, od stacyi kolejowej po lewy brzeg Prutu, podczas gdy równocześnie pułk 2-gi znajdował się w przyczółku mostowym, stanowiąc tam rezerwę dywizyi.

Okopywanie się jednak nasze i względny spoczynek nie trwały długo, albowiem już około godz. 1 po południu Moskale, którzy przez 1 kompanię pod podpor. Schulem zostali wyparci ku Witelówce, otrzymawszy znaczne posiłki wrócili, usiłując nas wyprzeć z Łużan.

Zaczyna się walka o posiadanie wsi, z atakiem rosyjskim głównie na korpus

Pierwszy strzał działowy rosyjski — szrapnel — zabija odrazu 4 konie i jednego żołnierza, a jednego rani ciężko. Następne jednak już tak celne nie są, podczas gdy nasz ogień karabinowy, wsparty skutecznie karabinem maszynowym chor. Łowickiego, utrzymuje atakujących w przyzwoitej odległości, a próbę sforsowania naszej pozycyi krwawo odpiera.

Walka placówek i wedet trwa dzień cały, przycichając pod wieczór; ale już około 11 w nocy próbują Moskale ponownie siłą wziąść pozycyę i odeprzeć nas do przyczółka. Silne patrole podsuwają się aż pod same nasze pozycye, lecz w świetle rakiet, gwałtownym ogniem zostają odparte.

Dzień następny 9 czerwca przynosi dalsze walki w piekielnym ogniu działowym. Batalion I pod por. Łyskiem zostaje czasowo odłączony od grupy Legionów i jako osłona flanki dyw. idzie z nią w kierunku północnym, po fatalnem bezdrożu wśród traw i moczarów brodząc po kolana przez 2 godziny, podczas nieustannego ostrzeliwania go z 6 armat rosyjskich, niemilknących prawie na chwilę i zadających straty dość znaczne. Wreszcie przychodzi pod Witelówkę, gdzie zajmuje opuszczone, a doskonałe okopy rosyjskie.

Gdy tak naprzód posuwa się batalion pierwszy, reszta oddziałów od rana jest w ogniu. — Równocześnie pułk. Zieliński, trzymający dwoma batalionami całą dawną pozycyę naszą nad Prutem, wyrusza naprzód, śląc koło godz. 7 ra-

no batalion 2 pułku z por. Szczepanem na Nowe Mamajestie, skąd, gdy przyszedł jeszcze pierwszy batalion 2-go pułku z samym pułk. Zielińskim, wyparci zostali Moskale o godz. 11 przed południem, uciekając pospiesznie ku Szubrańcowi, tracąc 20 jeńców, zabitych i rannych. — Z tą chwilą front nasz, zmieniając się znacznie rozwija się ku północy, tworząc linię mniej więcej od Nowej Laszkówki ku Łękowcom.

Z nadejściem zmroku batalion 3 skupia się na drodze, skąd ma nocą wykonać atak na Witelówkę... Jakoż o godz. kwadrans na 11, założywszy bagnety na broń, kompanie i plutony na równej wysokości, z jedną kompanią w rezerwie, prowadzony przez kap. Zająca, rusza batalion naprzód, takąsamą błotnistą drogą, jaką za dnia odbył batalion por. Łyska... Teren po pas bagnisty, trawy, moczary, utrudniają marsz szalenie, a jedynie cel wyprawy świeci dosłownie zdala, albowiem niebo rozgorzało łuną palonej przez Moskali za górką Walowy. Idące naprzód patrole stwierdzają, że przed linią rzeka i bagna; iść dalej nie sposób, zatrzymać się trzeba. Staje więc batalion na drodze i zajmuje pozycyę, odzyskując równocześnie łączność z resztą batalionów, a zwłaszcza na lewo z batalionem 1, który wchodzi znów w związek z grupą Legionów, otrzymując na lewe swe skrzydło batalion 3-ci maj. Norwida z pułku drugiego, który tu nadciągnął po ciężkiej, a pięknym sukcesem uwieńczonej walce z kozakami pod Kocmaniem...

Tak wśród nocy skupiły się i zebrały znów wszystkie bataliony brygady pod komendą majora Minkiewicza, by rankiem do nowej wyruszyć walki.

Przyjazd legionistów lwowskich do Piotrkowa.

Wychodzący w Piotrkowie „Dziennik Narodowy“ zamieszcza nast. informacye:

W niedzielę około godz. 2 w nocy na dworzec kolejowy w Piotrkowie zajechał „rozśpiewany“ pociąg, z którego wysypał się zastęp młodzieńców o dziwnym wyglądzie. Ubrani w cywilne marynarki i kapelusze, objuczeni plecakami, z bagnetami przy boku i karabinami na ramionach, różnorodnym wyglądem zwracali na siebie uwagę wszystkich, tembardziej, że bił z tej gromady zapał okrutny i zawadyacki animusz. Dopiero jednak rano, gdy zbudził się Piotrków, mieszkańcy dowiedzieli się, że zawitali do nas goście z daleka, bo aż z oswobodzonego Lwowa w przejeździe do Legionów. — Pstrokaty tłum młodych ochotników biwakował przez cały dzień w ogrodzie kolejowym. Wrzało tam jak w ulu. Można się było nasłuchać dużo ciekawych opowiadań.

Wszyscy legioniści, którzy przyjechali do Piotrkowa, byli uzbrojeni własnym przemysłem. Jeszcze w czasie inwazyi zdobyli te karabiny i bagnety w sposób niezwykle dowcipny. Ilekroć przewozili Moskale broń przez miasto, chłopcy lwowscy potrafili zawsze ściągnąć kilka karabinów, trochę naboi, bagnetów i t. p. — Czasy ucisku rosyjskiego nie złamały w nich ducha.

Lwów żegnał ich z niewypowiedzianą serdecznością. Z ulicy Batorego, gdzie mieści się komenda Legionów, do dworca ludność tworzyła tak gęste szpalery, że oddział tylko z trudnością przepychał się naprzód. — Zewsząd wyciągały się ku nim ręce, pełne podarków garście, szli wśród ulewnego deszczu kwiatów, wśród okrzyków zapału i śpiewów.

Odjazd czwartej kompanii Legionów z Wiednia

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 13 lipca.

Stu pięćdziesięciu nowo zaciężnych Legionistów wyruszyło dzisiaj w bój, jako czwarta sformowana w Wiedniu kompania. Najpierw na zielonej polanie, tuż za budynkiem szkolnym, przy Schrankenberggasse, odbyła się przed południem przysięga nowo-zaciężnych Legionistów. Przybyli na nią delegaci N. K. N. Do Legionistów przemówił komendant placu porucznik Malisz, poczem odczytał rotę przysięgi, którą Legioniści za nim powtórzyli. Pułkownik Kłosowski przemówił następnie im. komendanta m. Wiednia, a poseł Wysocki imieniem N. K. N.

Defiladą zakończyła się uroczystość, poczem odbyło się zebranie w Gospodzie Legionistów. Wesoło i gwarno było w tych murach, które codzień rozbrzmiewają dźwiękami polskiej mowy i śpiewkami obozowemi przybyłych z placu boju na wypoczynek lub niezdolnych już do dalszej walki Legionistów. Niestrudzone panie z Gospody i cały komitet już od świtu niemal krzątali się i przygotowywali, aby przyjąć drogich gości »czem chata bogata«. Oprócz 150 wyruszających w pole, zgromadziło się w Gospodzie sporo innych Legionistów, oficerów i szeregowców. Przybyli także członkowie N. K. N.

Po spożyciu wieczerzy przemawiali imieniem N. K. N. poseł Lisiewicz, porucznik Nowicki, dr Habicht (w imieniu wiedeńskiego komisaryatu), radca Rybicki. Rozśpiewała się potem drużyna legionowa, poczem padły słowa komendy, plecaki zawisły na muskularnych ramionach, krzepkie dłonie chwyciły przybrane kwieciem karabiny i wyszli legioniści na dworzec. Każdy z nich otrzymał pakiet, zawierający chleb, kiełbasę, czekoladę i 60 papierosów.

Wychodzących z Gospody legionistów obrzucono kwiatami. Przy dźwiękach marsza, granego przez orkiestrę wojskową, pod komendą por. Rylskiego ruszył hufiec polski na dworzec. Gęste szpalery publiczności rozpoczęły się już przy placu Schwarzenberga i ciągnęły się aż ku północnemu dworcowi. Ze wszystkich niemal okien i z wozów tramwajowych powiewano chustkami i wołano: »Heil«, »Hoch, polnische Legionäre«, a z gęstych szpalerów odzywały się głośne okrzyki: »Niech żyją«, »Szczęść Boże« i t. p. Niezliczone tłumy publiczności polskiej i niemieckiej zgromadziły się pod gmachem ministerstwa wojny i tu urządzono naszej kompanii wspaniałą owacyę. To samo działo się w Praterstrasse.

Po godzinie 8-ej weszła kompania na boczny tor, a z nią tłumy publiczności, zaopatrzonej w odpowiednie legitymacye. Kompania ustawiła się w szereg, a orkiestra zaintonowała nasz hymn narodowy »Jeszcze Polska nie zginęła«, przyczem oficerowie salutowali, a legioniści stanęli w pozycyi »baczność«. Nadporucznik Malisz przemówił krótko do legionistów, wyrażając im uznanie za to, że w tak krótkim czasie znakomicie wykształcili się wojskowo i oddał ich pod komendę porucznika Przeździeckiego, z którym dzielić będą dalsze koleje. Pociąg opuścił Wiedeń po godz. 10 w nocy.

K.

Ze Lwowa.

Na podstawie dzienników lwowskich, które otrzymaliśmy wczoraj, notujemy garść następujących wiadomości kronikarskich:

Zniszczenie w kraju. „Kuryer Lwowski“ z 10 b. m. donosi, że pali się miasteczko Busk. Wsie Waniuni i Sokołów około Kamionki Strum. częściowo spalone. W Zadworzu około Glinian uległ zupełnemu zniszczeniu dwór p. Hipolita Bohdana. W Zapytowie około Winnik pozostało ze stu kilkunastu rodzin zaledwie 27. Reszta wyjechała lub została wywieziona do Rosyi. Obecnie wieś ta zajęta jest przez emigrantów z Jaryczowa Starego.

Odjazd legionistów. W dniu 9 b. m. wyjechał ze Lwowa większy oddział legionistów. Odjeżdżającym towarzyszyła liczna publiczność. — Batalion, przemaszerowawszy ulicami Kopernika i Leona Sapiehy, przy dźwiękach muzyki doszedł do dworca na Grodeckiem. Przed dworcem urządzono krótki postój, w czasie którego dokonano zdjęcia fotograficznego, poczem legioniści przedefilowali przed delegacyą N. K. N. i komendą legionów. Odjazd odbył się w zupełnym porządku.

Komisaryat rządowy we Lwowie. »Kuryer Lwowski« zamieścił szereg trafnych uwag, spostrzeżeń i wywodów prawnych, dotyczących nowo wprowadzonej instytucyi komisaryatu rządowego we Lwowie. W uwagach tych przypomina ten dziennik, że komisaryat rządowy ze względu na dobro miasta powinien szanować i ściśle przestrzegać te normy autonomiczne, które wypłynęły nie tylko z ducha autonomii, lecz także z istotnych potrzeb wielkiej gminy. »Wierzymy w dobre chęci p. starosty Grabowskiego — pisze »Kuryer« — życzymy mu, by jak najrychlej zaryentował się w stosunkach, a wtedy pozna, że zarząd stolicą kraju jest zadaniem przerastającem siły, choćby najzdolniejszej jednostki.«

»Kuryer« przypomina dalej, że gdy w roku 1912 rozwiązano we Lwowie Radę miejską i agendy jej przydzielono czterem członkom prezydyum, to pomimo rozwiązania Rady, prezydyum w ważniejszych sprawach zapraszało do porady wybitniejszych i doświadczeńszych byłych radnych, odczuwając potrzebę podzielenia się z nimi odpowiedzialnością. Gremium magistratu urzędowało kolegialnie bez przerwy, uchwalając sprawy bieżące. W reskrypcie namiestnictwa, powołującym mężów zaufania, powiedziano, że przydani oni są »do pomocy« komisarzowi rządowemu. Zależy więc od p. komisarza, czy tego grona zechce użyć jako ciała doradczego, czy też zużytkuje jego obywatelskie usługi w szerszej mierze. Ponieważ zanosi się na to, że komisaryat rządowy we Lwowie przez dłuższy czas będzie kierował gospodarką miasta, rychłe zorganizowanie podziału pracy uchroni p. komisarza od zawodów, miasto od szkód.«

Wypłata poborów urzędniczych. »Kuryer Lwowski« z dnia 10 b. m. donosi:

Onegdaj w południe przybyła do Lwowa kasa państwowa z pieniędzmi potrzebnemi na wypłatę zaległych poborów funkcyonaryuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom. Jako delegaci krajowej Dyrekcyi skarbu przybyli do Lwowa radcy dworu Orzechowski i Dobrowolski celem zarządzenia wypłaty zaległych pensyj. Dla strzeżenia prawnej strony dodano im, jako wysłanników prokuratoryi skarbu star. radcę Skradę i radcę Próchnickiego. Ponadto każda z dykasteryj urzędniczych wysłała swego delegata do tej czynności. Delegatom tym pomocni są przewodniczący komitetów zaliczkowych, jako ciało informacyjne.

Delegaci odbyli wspólne posiedzenie z dyrektorami banków, stanowiących konsorcyum wypłaty zaliczek urzędniczych, oraz z reprezentantami gminy m. Lwowa, komisarzem rządowym starostą Grabowskim, i dyrektorem magistratu, Ostrowskim. Na naradach tych ustalono sposób potrącenia wypłaconych urzędnikom zaliczek na pensye, oraz regulamin wypłat.

Liczba mających pobrać pensye urzędników i gażystów wynosi przeszło 12.000 osób. Wypłaty rozpoczęły się w poniedziałek 12 b. m.

Urzędowanie w namiestnictwie i na poczcie. Namiestnictwo rozpoczęło urzędowanie w poniedziałek 12 b. m.

Poczta podjęła czynności w dniu 10 b. m., a to reaktywowanych dwóch urzędach Lwów—Dworzec i Lwów 8. Na razie wysyłaną jest tylko poczta listowa, od 16 b. m. jednak będzie przywrócony ruch normalny we wszystkich działach. — W ten sposób po 10-miesięcznej przerwie Iwów odzyskuje połączenie z zachodem.

Aprowizacya Lwowa. General-major Riml wydał następujące rozporządzenie:

»Dla zabezpieczenia aprowizacyi i zapobieżenia wywozowi środków żywności z obszaru miasta Lwowa zarządzam dodatkowo do obwieszczenia z dnia 7-go lipca 1915 Nr. 337 ze względu na niedostateczny rezultat poczynionych zgłoszeń, jak następuje: 1) Obowiązek donoszenia o zapasach rozszerza się; 2) wszystkie zatem osoby obowiązane są donieść o znajdujących się u nich zapasach, a to: mąki, grysu, zboża wszelkiego rodzaju, szczególnej owsa, siana, słomy, ryżu, grochu, soczewicy, bobu, krup hreczanych, dalej surowych skór będłęcych do 13 lipca 1915 do godziny 12 w południe pisemnie lub ustnie c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie (ul. Akademicka 19); 3) od obowiązku zgłoszenia są wolne co do każdego gospodarstwa następujące minimalne ilości, a mianowicie: mąka poniżej 5 kilogramów, zboże pon. 50 klgr., owies 100 klgr., siano 200 klgr., słoma 100 klgr., jarzyny 0.5 klgr.

Zatajenie i ukrycie, względnie niedoniesienie będzie surowo karane, nadto ulegną zatajone zapasy konfiskacie.«

Sprawy szkolne. Konferencya dyrektorów i kierowników państwowych szkół średnich we Lwowie pod przewodnictwem c. k. krajowego inspektora szkół dra Fr. Majchrowicza, zwołana z polecenia Rady szkolnej krajowej z dnia 3 lipca, uchwaliła:

1. dopuścić do egzaminu dojrzałości tych uczniów, którzy uprawnienie odpowiednie już uzyskali, tudzież tych uczniów publicznych, którzy w r. szk. 1913—14 ukończyli z pomyślnym wynikiem klasę VII. gimnazyalną (względnie VI. realną), a materyał najwyższej klasy prywatnie przerobili;

2. dopuścić do egzaminów wstępnych z zakresu materyału naukowego kl. V. i VI. tych uczniów publicznych, którzy znajdują się w wieku popisowym.

Interesowani winni zgłosić się w dyrekcyach odpowiednich zakładów.

Konskrypcya uczniów szkół średnich. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, chcą podjąć akcyę celem uratowania roku szkolnego naszej młodzieży, wzywa rodziców i opiekunów, by składali w biurze Towarzystwa w dniach od 12—14 b. m. kartki z następującemi danemi: 1. imię i nazwisko ucznia, 2. do którego zakładu uczęszczał i jaką klasę ukończył w r. szk. 1913/14, 3. czy i jak uczył się w ciągu roku 1914/15, 4. czy mógłby się poddać egzaminowi wstępnemu do klasy wyższej już teraz czy po ewentualnem przygotowaniu, 5. czy pobierał stypendyum.

Wpisy do szkół ludowych zarządzono od dnia 1 lipca, gdyż nauka szkolna odbywać się będzie przez wakacye.

Skonfiskowa mąka. Echem rozporządzenia gen. Rimla było już kilka wyroków karnych. Piekarz Czyżek z ul. Żółkiewskiej nie chciał zgłosić swego zapasu mąki, i, aby ujść kontroli władz, mąkę tę dokładnie zamurował. Wskutek doniesienia kryjówkę odszukano, poczem skonfiskowano Czyżekowi zamurowanych 470 worków mąki i skazano go na 10.000 koron kary. Dwaj policyanci, którzy ten zapas wykryli, otrzymali po 1.000 koron wynagrodzenia za owocną gorliwość w służbie.

Bojkot na targowicach. Handlarze i przekupnie na targowicy miejskiej uprawiają od kilku dni strajk, nie chcąc sprzedawać produktów spożywczych według ustanowionej ceny maksymalnej. Z tego powodu dzienniki wzywają magistrat do otwarcia większej ilości sklepów miejskich.

Pozostawiona szubienica rosyjska. „Kur. Lwow.“ donosi: W niezwykle ciężkich warunkach pełnił swe funkcye w czasie okupacyi kajowy sąd karny. Z chwilą wmieszania się w czynności sądu władz rosyjskich, dziać się zaczęły nadużycia dokonywane przez najrozmaitsze elementy. Rosyanie, obejmując zarząd więzień, częstokroć maltretowali pozostałych dozorców, z których jednego nawet wywieziono do Rosyi. Postrachem służby więziennej był starszy „gorodowy“, nazwiskiem Zabiegało, który dniem i nocą niepokoił tak internowanych jak i służbę. Ten sam Zabiegało, odgrywał też kilkakrotnie rolę kata, spełniając egzekucye na skazanych na śmierć. Do tego celu wybrano małe trójkątne podwórko, na którem w ostatnią noc na niedzielę przed cofaniem się Rosyan ze Lwowa, ustawiono prymitywnie urządzono szubienicę, na której stracono 4 osoby. Między delikwentami znalazł się pewien pułkownik rosyjski, kozak i apasz. Zabiegało wykonywał tę straszną czynność z zimnym spokojem. W kilka dni później Rosyan w sądzie nie było, pozostało natomiast straszne narzędzie śmierci, które do dziś przechowano.

Teatr lwowski daje bez przerwy przedstawienia opery i operetki. Repertoar dni ostatnich przyniósł następujące utwory: we środę 8 „Rigoletto“ z pp. Argasińskim, Bedlewiczem, Okońskim, Paszkowskim i Urbanowiczem. — We czwartek „Wesoła wdówka“. W sobotę „Hrabia Luksemburg“. W poniedziałek „Wróg kobiet“.

Zamykanie sklepów. Magistrat zarządził, że sklepy mają być otwarte w dnie powszednie do godz. 8 wieczorem, handle zaś artykułów spożywczych, masarnie i zakłady fryzyerskie do godz. 9 wieczorem. Równocześnie wstrzymano moc prawną ustawy o spoczynku niedzielnym.

Nekrologia. Zmarli we Lwowie:

Dr Alfons Bieńczewski, radca dworu przy sądzie wyższym, w 64 roku życia.

Włodzimierz Frey, oficyał poczty, w 48 roku życia.

Michał Borkowski, przemysłowiec, w 57 r. życia.

Józef Łomnicki, literat, urzędnik zakładu ubezp. dla robotników, w 58 r. życia.

Ze świata.

Wystawa polskich malarzy w Pradze czeskiej. W salach domu miejskiego (Obecni dum) w Pradze urządzili bawiący w tem mieście malarze polscy wystawę swych dzieł, powstałych pod niebem czeskiem. Są to właściwie dwie wystawy, każda inną ręką urządzona; szkoda że żadna z nich ani obie razem nie są »retrospektywną i reprezentacyjną« wystawą na wzór niedawnej wiedeńskiej, nad czem głos czeski trochę ubolewa.

Artystycznego sprawozdawcę »Narodnich Listów«, wybitnego krytyka sztuki w Pradze K. B. M. (Karol Mandl) zajął najwięcej i najsilniej znany u nas dobrze Vlastimil Hofman. Poświęcił on mu bardzo znamienne słowa pochwały. Czytamy tam między innemi: »Vlastimil Hofman jest Polakiem bardziej polskim widocznie, niż jego towarzysze. Prozelici bywają największymi gorliwcami... Zdaje mi się, że artysta i w twarzy i w typie spolszczył się nie mniej, niż w duszy, w którą wchłonął drobiny polskiego mistycyzmu, gdzie uczynił siedzibę katolicko-narodowego bólu i melancholii. i gdzie silny a ostry realizm przemienia się każdej chwili w symbolizm. Od Słowackiego do Wyspiańskiego i Malczewskiego wije się taka linia. U Hofmana w Pradze jest równie żywa, jeśli nie żywsza, niż była w Krakowie. Eloe, Elenai, Anhelli wynurzają się w jego postaciach, zjawy mężów, aniołów, geniuszów w pustych, zimowych dalach, pod krzyżem i pomnikami nagrobnymi, pod niebem ołowianem, w twarzy skurcz, boleść, tęsknota.«

Z Hofmanem wypełniają jedną salę jego towarzysze: Karszniewicz, Machalski Ludw., Tad. Grott, St. Mazurkiewicz i Wł. Floryański.

Drugą salę zajął wyłącznie Józef Męcina-Krzesz, który wystawę swoją dopełnił własną autobiografią z antologią pochwalnych recenzyj i ocen jego twórczości. Stąd zapewne pochodzi pewnego rodzaju uprzedzenie Czecha, któremu nie podoba się »efektowanie«, który widzi w tem reklamę handlowych pośredników. Malarzowi temu »nie wystarcza tworzenie, on potrzebuje nadto głośnego uznania i pochwały. Podobny aktorowi, nie może się obejść bez nich. Musi słyszeć stały rezonans swoich czynów.« W dalszym ciągu podnosi krytyk czeski wartość jego »Klątwy« i »Snu Jezusa«, stawiając je znacznie wyżej nad »Ojczenaszem« i »Matką«.

Wielki pożar fabryki w Prościejowie. Znana wielka czeska fabryka cykoryi w Kolinie posiada, między kilku swojemi filiami w monarchii, także w Prościejowie wielkie fabryki surogatów i domieszek do kawy. Zakłady te, jak doniosły »Lidove Noviny«, padły onegdaj całe ofiarą pożaru. Pożar wybuchnął w nocy i szerzył się tak gwałtownie, że wkrótce wszystkie budynki wielkiego kompleksu zabudowań stanęły w płomieniach. Olbrzymia łuna ognia stała nad miastem. Wszystkie oddziały straży pożarnych z Prościejowa i okolicy pospieszyły na ratunek, ale musiały się ograniczyć do zlokalizowania pożaru, który strawił wszystko. Szkody są olbrzymie, wielomilionowe, ale w całości będą pokryte ubezpieczeniem.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Dwie pieśni.

Hej!... Maryś moja, hej...
Maryś moja hej...
Ja za tobą, róży kwiecie
szedłbym po szerokim świecie... Hej!...

Stojąc na zboczu Gubałówki, rzucał pędzlem na płótno przepyszny krajobraz tatrzański, tonący teraz w pożarnej łunie zachodzącego słońca.

Skąd mu ta melodya i te słowa teraz na myśl przyszły — nie wiedział. Piosenkę tę może słyszał, gdzieś tam „na dołach“, malując wtulone w zieleń sadów siwe chałupy wiejskie, na złotych tłach zbóż, na plamach łąk i pastwisk, na smugach stapiających się z dalą sinych lasów mazowieckich. Mimowoli ją zanucił...

Przed nim tonęły teraz w ognistej poświacie spiżowe, śniedzią pokryte, pancerze i szyszaki olbrzymów. Nad nimi rozwijały się raz wraz proporce o barwach czerwieni, fioletu i złota. Proporce mieniły się, rozwijały i gasły, a wciąż powstawały nowe i o innych tęczach.

Pancerna pierś zaklętego Gewontu zdawała się przez chwilę oddychać. Lecz to opary jeno, wylęgłe gdzieś w jego rysach i żlebach, w cieniach regli, szły opieszale w górę, tworząc pomiędzy nim, a resztą świata, falującą szklaną powłokę — on spał wiecznym, zaklętym snem...

Pożar szedł powoli od regli. Objął nasamprzód dwóch bliźniaków-sieroty Hawrań i Murań, zapaliwszy Nosal, jął pełzać po Skupniowym Upłazie hen na Żółtą Turnię i wzniecał na lewo i prawo łuny na Koszystej, Buczynowych, Granatach, Kozich, Kościelcu, a bliżej na Magórze i Pośrednim Wirchu — aż oto teraz zajaśniał dwoma słupami: jednym na Świnicy, drugiem na Gewoncie — aż zczezł. A po nim szarość zeszła na spiże, dymiące jeszcze po pożodze.

Malarz odłożył pędzle.

Krajobraz był skończony. Z zadowoleniem patrzał w swoje dzieło, grające żywą tęczą barw tatrzańskiego zachodu, który dopiero co skonał. Na ustach jego wciąż jeszcze błąkała się przypomniana piosenka hen z „dołów“:

„Hej! Maryś moja hej“...

Jakby w odzew na nią, nadleciała gdzieś z hal z akordem dzwonów góralska nuta:

Słonecko zachodzi za skalaną miedzom
o naszem kochaniu ludzie nic nie wiedzom...
O Boże mój Boże, Ty coś stworzył morze
i morze i wodę i kochanie młode...

a po małej chwili rozległo się znowu:

Wodo moja wodo, ty wodzicko wodo
poco się to było tak zakochać młodo...
Przeleć, ptaszku, przeleć przez wysokie turnie
powiedz Janickowi, niechta przyjdzie ku mnie..

Zasłuchał się w melodyę.

Przed chwilą zapatrzony w czar tatrzańskiej przyrody, przelewał jej cud na płótno. Teraz, w tej ciszy wieczoru, zaczynało jej serce uderzać akordem dzwonków halnych, zmieszanych z melodyą duszy chłopskiej, mieszkanki tych czarów.

Więc słuchał dalej...

A po łęgach, po wikłach płynącego w dole potoku, po smrekowym lesie szedł głos dziewczęcy, silny, pieszczotliwy, a tęskny:

Trzebaby się spytać starego Sabały
któremi wierhami konicki chadzały...
Wysoki maliniak, kozy go objadły
mojej kochanecce oba lica zbladły...

Począł schodzić w dół, skąd głos dochodził, myśląc, iż może napotka śpiewającą dziewczynę.

Pragnął ją koniecznie ujrzeć. W jego wrażliwej duszy już zrodził się jej portret; widział ją już w jej piosnce. Chciał porównać jej obraz na jawie z tym, który pieśń stworzyła.

I dostrzegł ją... Stała na ścierni bosa, z zarzuconemi pod głowę ramionami, podana niedbale w tył i patrząca przedsię na sine turnie.

Jeszcze cudniejszą mu się wydała, niż przed chwilą w duszy poczęta. Bał się zjawieniem swem spłoszyć dziewczynę i popsuć rodzącą się w duszy kompozycyę aktu.

Dostrzegła go jednak. Spuściła ręce i podjąwszy z ziemi krzemyk rzuciła nim niedbale, niby z zamiarem, na pasącą się opodal krowę.

— A hoc! siwa... a do kierdela...

Raźniejszym krokiem począł przybliżać się do niej.

Nie spłoszył jej; owszem zwrócona ku niemu, oczekiwała go, patrząc nań ciekawie. Przez chwilę zdziwiło go to, spodziewał się bowiem czego innego. — Obdarzony z natury zmysłem obserwacyjnym, dostrzegł odrazu w tem śmiałem zachowaniu się dziewczyny góralskiej, spuściznę po jej góralskich przodkach.

Miał przed sobą córkę gór, dziecię tej jedynej na polskiej ziemi odmiany rasy chłopskiej, która z wieków nie uznawała nad sobą pana nie czuła na grzbiecie ekonomskiego bata, rasy, „którą odkąpał deszcz, a wykołysał wiater“; dziewczyna nie bała się go też, nie uciekała.

Przystąpił do niej...

— Dobry wieczór... — przywitał.

— Dobry wieczór — odpowiedziała śmiało — i zaraz potem zapytała:

— A coście to, panie, hań na wierhu malowali?

— Jakto, więc tyś mię widziała?

— Czemuzbym nimiała widzieć? Ja wszystko widzem! Widzicie, czasem to się juhasowi jałówka zabłąka w halach, że ino dzwonek u szyi dźwięczy — tak go nie usłyszy — ale co uwidzi, to uwidzi. Tak ja i was widziała.

— A jam ciebie nie widział, a słyszał. Skąd takie piosnki umiesz?

— Toście i wy słyszeli? Takie piosnki to się śpiewa, jak się zimą przeńdzie — albo i na halach, jak się pasie — albo — jak tam same przyńdom.

— A dużo tych piosnek umiesz?

Pokazała w odpowiedzi białe, jak śnieg zęby. Roześmiały się jej wielkie, niebieskie oczy i okrążyły w jednym błysku pole, regle i turnie.

— Pytajcie się wiatru, co po turniach goni, ile śpiewek gra, a smereków, jako szumią... Ja sie ta nie uczyła, ani ojcowie, ani dziady... Jak się zaśpiwa, to się i nie zacnie... A jak człek nie odpowie, to hale odpowiedzom i bór odpowie...

Patrzał w nią z zachwytem. Porównywał ją z widzianemi dotąd kobietami, uwielbianemi przez całą plejadę znawców; w porównaniu tem odczuwał wrażenie, jakie ma człowiek, gdy po śnie o cudnej jesieni przebudzi się rankiem i ujrzy na świecie wiosnę.

A ona z naiwnością dziecięcą, zmieszaną z pewną dozą chłopskiej ciekawości, zapytała powtórnie:

— A coście to panie malowali?

— Tatry! Wasze cudne Tatry! — wybuchnął w uniesieniu patrząc w nią.

— A pokażciez...

Otworzył kasetę i pokazał płótno.

Patrzała chwilę, poczem skłoniła niedbale główkę.

Oczekiwał, co powie.

— Nie takie... — szepnęła.

— Co nie takie?

— Hej!... nie takie! Nie umiecie, panie, malować! — zakonkludowała dobitnie.

Nie obraził się; zrozumiał ją.

Tatry, jakie są — nikt nie odtworzy i — jej by takiej nie wymalował. Ta dziewczyna w swej prostocie i naiwności była większym artystą i głębszym krytykiem, niż wszyscy „uczeni“. W tych barwach na obrazie brakło, widać, jeszcze duszy. Złożył powoli kasetę.

— A jak ci na imię? — spytał.

— Hanka! A poco wam wiedzieć?

— Bo nie wiem, jak ci mówić.

— Hanka! A wam?

— Kazimierz...

Roześmiała się srebrnym śmiechem.

— Dlaczego się śmiejesz? — spytał ze zdziwieniem.

— Bo się pytacie, jak mnie wołają... A poco wam wiedzieć... — i zamilkła nagle.

On patrzył w nią chwilę, poczem rzekł z serdeczną prośbą w głosie:

— Zaśpiewaj co, Hanuś!

— A śmiać się nie będziecie?

Nie odrzekł nic, oczyma prosił, a ona choć „nieuczona“, zrozumiała subtelnym instynktem niemą jego odpowiedź. Nie zaczęła jednak odrazu; spojrzała na niego i po chwili z filuternym, szczerym uśmiechem zaśpiewała:

Mieć dziewczynę ładną, konika siwego
to się nie dorobisz na świecie niczego,
z konika kasztanka najlepsza furmanka,
z dziewczyny sieroty najlepsza kochanka...

Krakowska, nagła natura, jak rozkiełzany rumak, zagrała mu na wszystkich nerwach. — Chwila, a byłby objął w ramiona tę dziewczynę, jasną jak ranne słonko, świeżą jak pierwszy wiosenny kwiat, lecz siłą woli się wstrzymał; czuł, że popełniłby świętokradztwo.

Więc słuchał dalej:

A ona śpiewała:

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,
bo moje poczciwe, twoje ladajakie...

Śpiewała, patrząc na tonący w coraz to głębszej szarzyźnie świat, tak, jakby sama sobie śpiewała, jakby jego przy niej nie było, jakby nie rozumiała nawet tego, co śpiewa, tak, jakby treść piosenki nie była niczem innem, jak tylko koniecznym podkładem pod melodyę — bez związku z nią.

Usiadł na kamieniu opodal od niej.

A ona opowiadała mu o sobie i o ludziach, o halach i o Tatrach nad niemi. Wszystko było dla niej szczęściem: ludzie dobrzy, hale kochane, co kierdele owiec i krów latem wypasają, i turnie, na które »panowie« z dołów co lata patrzeć przyjeżdżają.

W »dołach« nigdy jeszcze nie była — i nie szukałaby nieba nad niemi. Słyszała zresztą o nich, gdy zimą przędła, a starzy gazdowie »fajki pokurzowali i o innych miastach bajali«.

Czasem przychodziła jej ochota chłopcem ostać i pojuhasować trocha. Wydzierała się więc czasem z zagrody na hale, po »oscypki« niby A gdy wróciła, zawsze jakąś nową nutę z sobą przyniosła.

Słuchał jej opowiadania i powoli dochodził do przekonania, że on z całym swym artyzmem w duszy, z całym pietyzmem dla Tatr był dotąd tylko fotografem ich kształtów i linii — ta dziewczyna otwierała mu drogę w zaczarowany świat ich duszy. Zrozumiał teraz jej ciche zdanie o swym obrazie:

— Nie takie...

A sierpniowy tatrzański wieczór zapadał coraz głębiej. W dali zwał Tatr »skamieniały huf zaśnionych rycerzy« począł nasuwać na siebie ciemny kaptur z mgieł i oparów. Gdzieś w trawach ukryty odezwał się derkacz — zresztą cisza rozciągała powoli swe panowanie nad halnym światem.

Rozstali się podaniem ręki.

On stał jeszcze długo, patrząc w stronę, w którą dziewczyna odeszła.

Z oddali doszedł go jeszcze echem od pola głos:

Siwy gołąb siwy, gołębica siwsza
ojciec matka mili, dziewczyna najmilsza...

aż znikł, jak ginie rozbity w mglisty puch strunień w przepaści.

A wtedy w jego duszy odezwała się powtórnem echem pieśń bez słów i melodyi, przyniesiona skądś z nad równi mazowieckich:

Ja dla ciebie..
szedłbym po szerokim świecie,
hej...

Ukołysany pieśnią usnął halny świat...

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.